

Tygielski, Wojciech

Turyści zza Alp w siedemnastowiecznym Rzymie. Ze sztambucha Giovanniego Alto

Przegląd Historyczny 89/2, 217-232

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WOJCIECH TYGIELSKI

Turyści zza Alp w siedemnastowiecznym Rzymie. Ze sztambucha Giovanniego Alto¹

Nie ulega wątpliwości, że podstawowym źródłem do badania zjawiska podróży — w okresie poprzedzającym powstanie masowej, zorganizowanej turystyki — są relacje ich uczestników. Wszelkiego typu diariusze, pamiętniki i wspomnienia pozwalają śledzić podróżnicze trasy, obserwacje i wrażenia, poznawać formułowane przy okazji komentarze, odnotowywać porównania. W swej masie relacje podróżnicze, a jest to materiał ciągle jeszcze — choćby tylko w skali europejskiej i w odniesieniu do czasów nowożytnych — nie spenetrowany oraz stale przez historyków i wydawców uzupełniany, ilustrują załączki przyszłych procesów integracyjnych, wzajemne oddziaływanie poszczególnych kręgów kulturowych oraz dzielące je dystanse.

Daleko rzadziej, gdy mowa o dawnych podróżach po Europie, mamy do czynienia ze źródłowymi komentarzami osób stykających się z podróżnikami w miejscach, które odwiedzali, osób świadczących przyjezdnym wszelkiego typu płatne usługi lub też kontaktujących się z nimi całkiem bezinteresownie. Opinie oberżystów, a później hotelarzy, przewodników, pocztmistrzów i bankierów, umożliwiających stosunkowo bezpieczne sfinansowanie podróży w ramach ówczesnego systemu kredytowego (*lettere di cambio*), wreszcie różnego typu przedsiębiorców, na małą i dużą skalę świadczących usługi transportowe, byłyby dla obrazu dawnych podróży znakomitym, niezwykle cennym uzupełnieniem. Te jednak — ze względu na wspomnianą jednostronność zachowanych źródeł — docierają do nas niezmiernie rzadko.

Tematem poniższych rozważań będzie prezentacja oraz próba analizy jednego z takich właśnie przekazów, źródła w jakimś sensie „zewnątrznego” (choć niestety nie narracyjnego), a powstałego w bezpośrednim związku ze zjawiskiem nowożytnych europejskich podróży. Mamy tu na myśli sztambuch będący własnością Szwajcara, członka gwardii papieskiej, Giovanniego Alto, który — poza swymi rutynowymi obowiązkami, wynikającymi z pełnionych na dworze papieskim funkcji — oprowadzał turystów² po siedemnastowiecznym Rzymie. Poza stosowną

¹ Tekst ten dedykuję Profesorowi Antoniemu Mączakowi, od którego przed piętnastu laty po raz pierwszy usłyszałem o intrygującej postaci Giovanniego Alto — przewodnika po siedemnastowiecznym Rzymie.

² Terminu tego używamy świadomie, zdając sobie sprawę z jego anachroniczności. Mamy bowiem podstawy sądzić, o czym będzie jeszcze mowa, iż podstawowym celem osób korzystających

gratyfikacją za swe usługi, której formy możemy się jedynie domyślać, nasz przewodnik, po skończonym oprowadzaniu, zwracał się do swoich klientów o pamiątkowy wpis do sztambucha.

Na oddzielnych kartkach, oprowadzani po Wiecznym Mieście turyści wpisywali więc stosowną dedykację, zawierającą na ogół podziękowanie oraz wyrazy uznania dla kompetencji przewodnika, w centralnym miejscu umieszczając swój herb albo (dużo rzadziej) okolicznościowy rysunek oraz adekwatną w przekonaniu piszącego, bądź ogólnie wartą zacytowania, kilkuwyrazową sentencję. Wpisy, na ogół precyzyjnie datowane, zawierają też podstawowe informacje o autorach, pozwalające, jeśli nie na pełną ich identyfikację, to przynajmniej na określenie proveniencji oraz pozycji społecznej.

Poszczególne wpisy, których liczba rosła systematycznie z roku na rok, zostały z czasem — chyba jeszcze za życia ich adresata — elegancko oprawione, uzyskując formę czterech opasłych tomów o formacie sztambucha, liczących od 160 do ponad 300 kart. W tej postaci dotrwały do naszych czasów, jako część kolekcji rękopisów rodziny Chigi, przechowywanej w Bibliotece Watykańskiej³.

W oprawie poszczególnych tomów występują różnice wskazujące, że nie dokonano jej jednorazowo. Pierwsze trzy woluminy są oprawione bardzo kunsztownie w czerwoną, silnie poślaczoną skórę, ozdobioną ornamentami roślinnymi oraz herbem — papieża Aleksandra VII (tom pierwszy) oraz właściciela (pozostałe tomy). Tego ostatniego identyfikują też tłoczone na okładkach napisy, występujące za każdym razem w nieco odmiennej wersji, z których najobszerniejsza brzmi: „Giovanni Ridolfo Alto Svizzero de Lucerna in guardia de N.ro Signore interprete della Ill. ma nacione ellemana in Roma”. Tom ostatni ma oprawę skromniejszą, pergaminową, również ozdobioną herbami oraz tekstem identyfikującym właściciela: *Giovanni Alto Svizzero*⁴.

Wspomniany herb papieża Aleksandra VII (Fabio Chigi), zasiadającego na Stolicy Piotrowej od 7 kwietnia 1655 do 22 maja 1667, daje nam nie tylko ważne wyjaśnienie proveniencyjne, lecz także oczywistą wskazówkę, pozwalającą datować moment sporządzenia oprawy na drugą połowę lat pięćdziesiątych (Alto zmarł w roku 1660, używał zaś sztambucha także w formie oprawionej). Nie dokonano jednak wtedy uporządkowania wpisów (w poszczególnych tomach, a także w relacji pomiędzy nimi nie występuje porządek chronologiczny), a jedynie część z nich przycięto do jednolitego formatu, co *nota bene* w kilkunastu przypadkach poważnie utrudniło odczytanie tekstu lub też uniemożliwiło precyzyjną jego datację.

Poza pamiątkowymi wpisami i zdobionymi je herbami osób po Rzymie oprowadzanych, w sztambuchu Giovanniego Alto znajdujemy kolorowe rysunki i miniatury, często poślaczane i posrebrzane, przedstawiające wydarzenia mitologiczno-historyczne oraz sceny rodzajowe i obyczajowe, rozgrywające się na ogół w miejskim otoczeniu (ulica miasta, malowniczy zaułek, karczma, zabawa, flirtująca para, przejażdżka gondolą). Każdy tom zaopatrzonej jest w indeks osób, ale obejmuje on tylko wpisy pierwotnie ponumerowane i tylko w odniesieniu do nich

z usług naszego bohatera było zwiedzanie Rzymu i jego budowli, zwiedzanie, którego motywy nie były wyłącznie religijne, a w bardzo licznych przypadkach — ze względu na proveniencję podróżników — można by je nawet określić mianem czysto poznawczych.

³ Biblioteca Apostolica Vaticana, Mss. Chigi, G IV 111-114.

⁴ Opisy katalogowe zob. G. B a r o n c i, *Manoscritti Chigi*, vol. II, G IV 111, 112, 113, 114, Biblioteca Apostolica Vaticana, Sala Manoscritti.

stanowi wydatn pomoc przy odczytywaniu imion i nazwisk ich autorw. Po opracowaniu tomw, wpisw nadal przybywao — umieszczano je, w sposb raczej przypadkowy, na pustych do tej pory kartkach, a take na odwrocie stron ju zapisanych.

Czytelnik powyszego wprowadzenia podzieli zapewne pogld, e sztambuch Giovanniego Alto jest rdem nie tylko oryginalnym i interesujcym, lecz take oferujcym rznorodn moliwoci interpretacyjne. Pominiey przy tym rozmylnie jego znaczenie dla wczesnonowoytnej heraldyki oraz ca sfer zagadnien mieszczcych sie w zakresie zainteresowan historykw sztuki, koncentrujc nasz uwag na owej specyficznej dokumentacji fragmentu doc w sumie skomplikowanego zjawiska, jakim byy podroe do Rzymu w wieku XVII.

Choc osoby, ktre skorzystay wtedy z usug Giovanniego Alto stanowiy zbiorowoc bez wtpienia specyficzn, a zarazem w jakims sensie elitarn, to jednak z pewnoci nie pozbawion walorw ilustracyjnych. Mamy tu bowiem do czynienia z ich duym zronicowaniem, zarwno jeli idzie o proveniencj, jak te pozycj społeczn. Pojawiajy sie w tym gronie ksieta Rzeszy — Szlezwiku-Holsztynu, Meklemburgii, Hesji, Anhalt i Brandenburgii, przedstawiciele domw panujcych w Saksonii i w Badenii, hrabiowie Furstenberg, Leiningen, Lippe, Auersperg, Trautmannsdorf, Flechenstein i Dietrichstein, burgrabiowie Dona, oraz dostojnicy duchowni — od ksiecia biskupa Bambergu poczynajc, a na kanonikach co znaczniejszych kapitu (Praga, Wrocaw, Moguncja) koczc; obok nich spotykamy jednak — daleko rzecz jasna liczniejsze — osoby mniej utytuowane, przybywajce z terenw Rzeszy oraz z caej praktycznie Europy; zarwno przedstawiciele rodzin szlacheckich, jak te reprezentantw stanu mieszczaskiego.

Trudno jest wic jednoznacznie okrelic społeczny charakter tego grona, jeszcze trudniej — reprezentatywnoc samego zjawiska. Nie dysponujemy bowiem danymi na temat innych przewodnikw dziaajcych wtedy w Rzymie, ani tym bardziej nie jestemy w stanie ocenic, jak rozpowszechnione byo korzystanie z tego typu usug, ktrych koszt — ze wzgledu na skal zjawiska wykluczamy bowiem motywy czysto towarzyskie — pozostaj niewiadom.

Postac naszego gównego bohatera dopiero w biezcym stuleciu staa sie przedmiotem zainteresowania historykw. W okresie międzywojennym niewielkich rozmiarw artyku na amach „Neue Zuricher Zeitung” powici mu A.F. O r b a a n, po wojnie za postaci rzymskiego przewodnika oraz jego sztambuchem zainteresowa sie Paul M. K r i e g; temu ostatniemu zawdziczamy precyzyjne zestawienie, niezbyt zreszt licznych informacji biograficznych, odnoszcych sie do postaci Hansa Hocha, ktrego niemieckie imie i nazwisko ulego w Rzymie italianizacji, przyjmujc, choc niekonsekwentnie, form Giovanni Alto⁵.

Rodzina Hoch wywodzia sie z okolic Lucerny, z miasteczka Wilisau. Szwajcarski leksykon historyczno-biograficzny odnotowuje w drugiej poowie XV wieku du aktywnoc kondotiersk jej przedstawiciele — Hans Hoch, najlepiej znany przodek naszego bohatera, uczestniczy w bitwie pod Grandson (1476), w kilka lat poniej, na czele zacignitego przez siebie oddziau suy między innymi w Paryu (1482) i w Bretanii (1489), by nastepnie, w roku 1494 wzic udzia w wy-

⁵ A.F. O r b a a n, *Hans Gross aus Luzern. Ein Cicerone in Rom im 17. Jahrh.*, „Neue Zuricher Zeitung”, 21 Februar 1930, nr 330; P.M. K r i e g, *Hans Hoch/Giovanni Alto. Ein schweizerischer Fremdenfuhrer im Rom des 17. Jahrhunderts*, „Romische Quartalschrift fur Christliche Altertums-kunde und Kirchengeschichte” t. XLVIII, 1953, zes. 3/4, s. 225-236.

prawie Karola VIII do Włoch, podczas której, pod Neapolem, śmierć poniósł inny przedstawiciel rodziny — Ulrich Hoch.

Przyszły przewodnik po Rzymie urodził się zapewne w roku 1577. Znany jest bowiem wiek, jakiego dożył (83 lata) oraz — dzięki skrupulatnie prowadzonej rejestracji Campo Teutonico, cmentarza niemieckiego położonego tuż przy bazylice św. Piotra — data pogrzebu, 2 sierpnia 1660⁶. Pochodził z Lucerny. Jeden z wpisów, wyraźnie później do sztambucha wklejony i odbiegający chronologicznie od pozostałych, dokumentuje pobyt Alto w roku 1606 na dworze cesarskim w Pradze. Tam spotkał bowiem dworzanina i sekretarza Rudolfa II, o nazwisku Benignus Rauscher, który wspólnie spędzone chwile upamiętnił 12 czerwca dedykacją: *Audaces fortuna iuvat* (G IV 114/268 k. 375)⁷.

Do gwardii papieskiej wstąpił Alto zapewne w stosunkowo młodym wieku, na pewno przed rokiem 1613, tak bowiem datowany jest jego pierwszy portret, na którym autor, znany miedziorytnik Francesco Villamena, przedstawił naszego bohatera jako rosnącego, brodatego mężczyznę w eleganckim uniformie gwardzisty szwajcarskiego, stojącego na tle rzymskich budowli, w których bez trudu rozpoznać można Forum Trajana. Na drugim zachowanym portrecie, tego samego autorstwa, powstałym dziesięć lat później, Alto również przedstawiony został w mundurze i z atrybutami podkreślającymi jego profesję przewodnika po Mieście — tym razem na tle Pałacu Kwirynalskiego⁸.

Wpisy umieszczone w analizowanym sztambuchu dokumentują z jednej strony trwałe związanie Alto z gwardią papieską, z drugiej zaś jego kolejne awanse i pełnione funkcje — jest określany kolejno mianem *Gardist* (1619), *Capelmeister* (1630), *Foriere nella Guardia di N.ro Signore* (1633), wreszcie *Ufficiale* (1644)⁹. Z prostego żołnierza awansował więc z czasem na oficera gwardii papieskiej, ugruntowując swoją pozycję podczas kolejnych pontyfikatów, których zresztą przyszło mu w Rzymie przeżyć co najmniej pięć.

Wspomniana dokumentacja niemieckiej nekropoli, przylegającej do południowej flanki murów watykańskich, pozwala uzupełnić powyższe dane o kilka szczegółów z życia prywatnego naszego Szwajcara. Jego pierwsza żona, Catarina Pranca, zmarła w roku 1623, zapewne wskutek zarazy pustoszącej latem szwajcarską dzielnicę miasta; 4 sierpnia została pochowana na Campo Teutonico. O drugiej żonie wiadomo, że również miała na imię Catarina oraz że przeżyła męża o prawie osiem lat (pochowano ją 23 kwietnia 1668). Córką Alto, Maria Agnes, wyszła za mąż za kapitana Matteo Angelo Grisoghinię, pochodzącego z Zadaru w Dalmacji (pochowano ją 3 grudnia 1667); syn, po ojcu noszący imię Giovanni, służył w gwardii papieskiej w Rzymie, a następnie był kapitanem gwardii szwajcarskiej w Ferrarze¹⁰.

⁶ Archivio del Campo Santo Teutonico, Roma, BBB — Morti sepolti in Campo Santo dal 1636 a tutti i 1711, k. 82: *A di 2 Agosto 1660. Il Sig.r Giovanni Alt, suizzero foriere della Guardia de Sig.ri Suizzeri fu levato dalla Parochia di Sant Pietro in Vaticano et sepolito con la cassa in Campo Santo fuori delli cancelli apresso il muro et alla destra della porta di mezzo del cancello che è incontro alla porta della Chiesa.*

⁷ Odwołując się do konkretnych wpisów do sztambucha podajemy zawsze sygnaturę tomu, uzupełnioną numerem wpisu i numerem karty, jeśli takowe istnieją; w niektórych przypadkach, z przyczyn obiektywnych, występować będzie tylko jeden z tych parametrów.

⁸ Oba przechowywane są w rzymskim Gabinetto Nazionale delle Stampe, nr 31 281 i 31 280.

⁹ Zob. P.M. K r i e g, op.cit., s. 226.

¹⁰ Tamże, s. 226-227.

Powyższe szczegóły biograficzne, które przytaczamy niejako dla porządku, nie wnoszą zbyt wiele do wizerunku postaci Alto, który staramy się tu skonstruować. Młodego Szwajcara, wywodzącego się z rodziny o silnych tradycjach wojskowych, w początkach siedemnastego wieku musiał zafascynować Rzym. Tu wstąpił do gwardii papieskiej, założył rodzinę i spędził większą część długiego życia.

Powodów owej fascynacji nie trudno się domyślić. W pierwszej połowie siedemnastego wieku papieństwo jako podmiot polityki międzynarodowej nie odnosiło co prawda spektakularnych sukcesów (fiasko prób stworzenia ligi antytureckiej, wojna trzydziestoletnia z jej niekorzystnymi dla pozycji katolicyzmu w Europie konsekwencjami), ale barokowy Rzym mógł nadal z powodzeniem aspirować do rangi stolicy ówczesnej Europy. Kolejni papieże, zwłaszcza Paweł V Borghese (1605-1621) i Grzegorz XV Ludovisi (1621-1623) starali się wprowadzać w życie kontreformacyjne zalecenia Soboru Trydenckiego; funkcjonująca coraz sprawniej sieć nuncjatur intensyfikowała kontakty papieństwa z krajami katolickimi, rozpoczęła działalność Kongregacja Rozkrzewiania Wiary; trwał intensywny ruch budowlany, owocujący przede wszystkim imponującymi obiektami sakralnymi oraz pałacami rodów papieskich i kardynalskich — Borghese, Ludovisi, Barberini, Pamfili, Chigi¹¹. Do Rzymu ciągnęły rzesze pielgrzymów, które to zjawisko, istotne ze względów religijno-prestiżowych, ale także ekonomicznych, papieże Urban VIII Barberini (1623-1644) i Innocenty X Pamphili (1644-1655) starali się dodatkowo stymulować ogłaszając kolejne Lata Jubileuszowe (1625 i 1650).

Na gruncie rzymskim zainteresowania historią i architekturą, jakie młody Szwajcar musiał od początku objawiać, mogły więc rozwijać się znakomicie. W czasie wolnym od obowiązków, wynikających z rygorów służby, wędrował zapewne po Rzymie, poznając zarówno zabytki starożytnej przeszłości, jak też budowle wznoszone w czasach mu współczesnych. Z czasem okazało się, że może dzielić się swą wiedzą z osobami przybywającymi do Wiecznego Miasta, pragnącymi je zwiedzić i dysponującymi na ogół czasem ściśle ograniczonym.

Pierwsze tego typu kontakty okazały się satysfakcjonujące dla obu stron. Alto, zdobywając sobie z czasem renomę wytrawnego, kompetentnego przewodnika, nie odmawiał swych usług kolejnym zainteresowanym, tych zaś szybko przybywało, co ewidentnie świadczyło o istniejącym, a może nawet rosnącym zapotrzebowaniu. Właśnie działalność Giovanniego Alto w charakterze przewodnika po Wiecznym Mieście (którego, jak się wydaje, z zasady nie opuszczał¹²), jako dość oryginalna jak na owe czasy forma zawodowej aktywności, której dostępnym dziś świadectwem jest analizowany sztambuch, będzie przedmiotem naszych dalszych rozważań.

Próbując sobie wyobrazić, jak doszło do powstania bardzo w sumie pokaznej — znacznie przekraczającej tysiąc — liczby wpisów, skazani jesteśmy głównie na domysły. Przybywający do Rzymu cudzoziemcy, którzy pragnęli być po mieście fachowo oprowadzeni, i to w dostępnym sobie języku, bez trudu zapewne dowiadywali się o istnieniu kompetentnego, na stałe w Rzymie mieszkającego Szwajcara,

¹¹ Najważniejsze rody kardynalskie w siedemnastowiecznym Rzymie, ich struktury dworskie i rozmach inwestycyjny omówił ostatnio M. V ö l k e l, *Römische Kardinalshaushalte des 17. Jahrhunderts. Borghese — Barberini — Chigi*, Tübingen 1993.

¹² Z jednym znanym nam wyjątkiem, kiedy to w 1645 r. udał się do Sieny, towarzysząc jako przewodnik braciom Reden — Jerzemu Henrykowi i Karolowi Maurycemu, którzy 17 lipca złożyli mu stosowne podziękowanie, dedykując sentencje: *Divit post funera virtus* oraz *Chi va piano, va sano*, tę ostatnią być może nawiązującą do wspólnie odbytej podróży (G IV 114/160, k. 221v).

członka, a później oficera formacji wojskowej, pozostającej na usługach papieskiego dworu. Ustalano dogodny termin i wyruszano na wędrowkę — może tylko jednodniową, pozwalającą wyrobić sobie syntetyczny pogląd na temat topografii miasta i jego najbardziej godnych uwagi budowli, a może też zwiedzanie rozkładano na kilka etapów, czyniąc je odrobinę bardziej wnikliwym. Niestety, zarówno trasa zwiedzania, jak też objaśnienia przewodnika pozostają nieznane.

Nie ulega wszelako wątpliwości, że na pamiątkowym utrwaleniu spędzonych razem chwil zależało obu stronom. Motywy Alto są oczywiste. Skoro oprowadzanie po mieście stało się z czasem istotną sferą jego działalności, to zależało mu na pisemnym odnotowaniu samego faktu spotkania oraz personaliów dotychczasowej, często dostojnej klienteli. Motyw sentymentalny występował tu zapewne obok względów, które dziś określilibyśmy mianem marketingowych. Wydaje się jednak, że i drugiej stronie — osobom oprowadzanym, nieobca była chęć odnotowania swej obecności w tym prestiżowym gronie, udokumentowania posiadanych potrzeb natury turystycznej oraz sposobu ich zaspokojenia, który zapewne był już wtedy uznawany za przejaw dobrego tonu.

Forma owej dokumentacji w postaci pamiątkowego wpisu do sztambucha musiała być zawczasu zapowiedziana, jako że w grę wchodziło przygotowanie herbowego wizerunku. Kunszt większości owych przedstawień oraz podobieństwo kreślarskiego warsztatu wyklucza hipotezę, że były one dziełem samych zwiedzających. Alto z pewnością stale współpracował z fachowym, specjalizującym się w heraldycznych wizerunkach rysownikiem, któremu zainteresowani dostarczali wzoru, choćby w postaci sygnetu, którym pieczętowali korespondencję, albo też ustnie udzielali wskazówek dotyczących formy ich herbowego znaku. W momencie zakończenia zwiedzania rysunek był już zapewne gotowy. Podczas pożegnalnej wieczery w karczmie (taka scena, z udziałem postaci, w której domyślać się można samego Alto, została w sztambuchu uwieczniona) można więc było zaopatrzyć go w datę i stosowną dedykację, a także okolicznościową sentencję.

Autorstwo owego motto w wielu przypadkach nastrocza zresztą wątpliwości, o czym będzie jeszcze mowa. Liczne sentencje zostały wpisane tą samą ręką, która kreśliła dedykację i słowa podziękowania; mamy więc wtedy do czynienia z intelektualnym akcentem, pochodzącym od samego podróżnika. W niemniej jednak liczbie przypadków motto zostało wykaligrafowane zupełnie inną ręką, powtarzającą się z kolei w sąsiadujących ze sobą wpisach. Wydaje się więc, że i w tej sprawie Alto niejednokrotnie służył swoim klientom fachową pomocą, co uwzględnić przyjdzie przy interpretacji treści i kulturowego znaczenia owych sentencji.

Działalność Giovanniego Alto w charakterze przewodnika po Rzymie, na ile dokumentuje ją zachowany sztambuch, trwała prawie 44 lata — od 1616 (pierwszy wpis datowany 12 kwietnia) do 1659 roku (trzy ostatnie chronologicznie wpisy są pozbawione daty dziennej). W tym czasie skorzystało z niej 1326 osób¹³. Wartość dokumentacyjna zachowanego materiału jest jednak zróżnicowana, zarówno jeśli idzie o możliwość identyfikacji osób oprowadzanych, jak też w odniesieniu do chronologii poszczególnych wpisów. Spora ich grupa (66) nie jest datowana, jeszcze większa (139) jest zaopatrzona tylko w datę roczną; występują też inne warianty — 14 wpisów ma pełną datę dzienną, brak natomiast daty rocznej, widać oczywiście w momencie ich sporządzania; w 15 dalszych brakuje daty dziennej, ale jest podany

¹³ Mamy tu na myśli liczbę podpisów — pojedynczych, podwójnych, a niekiedy nawet grupowych, złożonych na oddzielnych kartkach, na ich odwrocie, a także na kartach początkowo pustych, a później (po oprawieniu sztambucha?) dodatkowo wykorzystanych.

miesiąc i rok¹⁴. Zależnie od formułowanych pytań badawczych liczba dokumentujących zjawisko wpisów nieco się więc zmienia, zawsze jednak oscyluje koło 1100 (pełną datę posiadają 1092 wpisy).

Jak widać zachowany materiał jest na tyle obfity i porównywalny, że zachęca do prezentacji liczbowej i to nie tylko w ujęciu chronologicznym. Nie można wszelako zapominać o specyfice owej grupy, która w naszych rozważaniach miałaby pełnić funkcje zbiorowości statystycznej.

Alto oferował swe usługi turystom *di nazione tedesca*, a więc Niemcom. Pojęcie to w praktyce okazało się jednak niezwykle szerokie. Poza obywatelami państw Rzeszy, do grona klientów naszego przewodnika należeli bowiem Szwedzi i Duńczycy (stosunkowo liczni), Anglicy i mieszkańcy Niderlandów, ale także Francuzi i Hiszpanie, a nawet, choć to przypadki pojedyncze — Włosi. Nie zabrakło też podróżnych z terenów Rzeczypospolitej, którą to grupę przyjdzie tu odrębnie zaprezentować. *Nazione tedesca* oznaczała więc w istocie *oltramontani*, to jest przybyszy zza Alp, albo po prostu cudzoziemców. Niemniej grupą dominującą pozostają przyjezdni z terenów Rzeszy, a więc w znacznej części nie są to katolicy.

Na skorzystanie z usług szwajcarskiego przewodnika nie każdy mógł sobie pozwolić. Nie każdy też wpadał na taki pomysł. Te dwa czynniki, materialny i niejako „świadomościowy” określają elitarność interesującej nas zbiorowości (ograniczenia językowe odgrywały, jak się wydaje, o wiele mniejszą rolę).

Pierwszy jest oczywisty. Wysilek finansowy, jakim dla większości peregrynantów była podróż do Rzymu, określał dyscyplinę ponoszonych wydatków, wykluczając koszty ewentualnego wynajęcia przewodnika. Pozostawało własne przygotowanie oraz samodzielna wędrówka i objaśnienia, które uzyskać można było przy poszczególnych budowlach. Tak postępował nasz Teodor Billewicz, który podróżował po Europie w latach 1677-1678 i zwiedzał Rzym bardzo dokładnie — tylko w towarzystwie sługi, a niekiedy wraz z poznanymi na miejscu przybyszami z Polski, księżmi Kotowiczem i Hłodowickim¹⁵. O korzystaniu z usług przewodnika, by pozostać tylko przy polskich przykładach, nie wspomina też Krzysztof Zawisza, wojewoda miński, który odwiedził Rzym w jubileuszowym roku 1700¹⁶. Można przypuszczać, że w interesującym nas stuleciu obywatela się bez nich zdecydowana większość podróżujących.

Czynnik świadomościowy jest bardziej skomplikowany, odnosi się bowiem do oczekiwań wczesnonowożytnych, zamożnych peregrynantów w stosunku do sfery usług. Czy poza możliwie wygodnym noclegiem, wiktem i ewentualnymi rozrywkami było tam miejsce na organizację zwiedzania w dzisiejszym, turystycznym znaczeniu? Pytanie, jak duża część potencjalnie zainteresowanych odczuwała potrzebę kompetentnego, przemyślanego oprowadzania po oglądanych zabytkach, musi pozostać bez odpowiedzi. Królewicz Władysław (potencjalny klient Alto!) zwiedzanie najważniejszych kościołów i pałaców Rzymu łączył z kurtuazyjnymi

¹⁴ Odnotujemy, dla porządku, istnienie w tej zbiorowości wpisu wyjątkowego, datowanego w Pradze, 12 czerwca 1606; eliminujemy go z rozważań, uznając jedynie — o czym była już mowa — za ślad pobytu Alto w Wiedniu przed rokiem 1613, po której to dacie, poza krótkimi wypadami, raczej nie opuszczał on już Rzymu.

¹⁵ Za udostępnienie tekstu dziariusza, przygotowywanego do druku w nowym wydaniu, uprzejmie dziękuję Markowi Kunickiemu-Goldfingerowi.

¹⁶ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego (1666-1721)*, wyd. J. B a r t o - s z e w i c z, Warszawa 1862, s. 88-98.

wizytami, jakie składał papieżowi i jego kurialnym dostojnikom. Kronikarze peregrynacji młodego Wazy faktu korzystania przy tym z usług zawodowych przewodników nie odnotowali¹⁷. W późniejszych czasach, zwłaszcza w okresie oświecenia, gdy liczba cudzoziemców — artystów i intelektualistów stale mieszkających w Rzymie wyraźnie wzrosła, kolejni przybysze pragnący zwiedzić Miasto odwodzili się raczej do pomocy miejscowych znajomych¹⁸.

W naszym przekonaniu sama chęć skorzystania z usług Giovanniego Alto, zawodowego przewodnika, w bardzo korzystnym świetle stawia całą zbiorowość jego klientów, jako ludzi o potrzebach intelektualno-turystycznych najwyższej próby. Nie bez znaczenia było tu zapewne protestanckie wyznanie dużej ich części, ograniczające znaczenie *stricte* religijnych motywów podróży.

Alto oprowadzał turystów po Rzymie z pewnością jeszcze przed rokiem 1616, kiedy to zaczął swą działalność dokumentować. Zakładając, że czynił to następnie skrupulatnie, możemy pokusić się o liczbowe scharakteryzowanie tej sfery jego działalności.

Do roku 1659 włącznie z usług Szwajcara skorzystało, jak już wspominaliśmy, 1326 osób (co daje średnią nieco przekraczającą 30 osób rocznie), ale tylko 1246 wpisów zostało zaopatrzonych w datę roczną i tylko te są podstawą poniższego zestawienia chronologicznego.

W pierwszym roku do sztambucha wpisały się 2 osoby, w następnym było ich już 12, w kolejnych — 26 i 35. W pierwszej połowie lat dwudziestych (będziemy dalej operować pięcioleciami) liczba turystów oprowadzanych w ciągu roku ustabilizowała się na takim mniej więcej poziomie, by w drugiej połowie dziesięciolecia jeszcze gwałtownie wzrosnąć (1620-1624 — średnio 31, 1625-1629 — średnio 55 osób rocznie). W najbardziej pracowitych dla naszego przewodnika latach 1628 i 1629 liczba osób oprowadzonych po Rzymie wyniosła odpowiednio — 71 i 68 (ponad dwukrotnie przekraczając średnią dla całego okresu).

W pierwszej połowie lat trzydziestych aktywność Alto na tym polu wyraźnie osłabła: w 1631 r. z jego usług skorzystała 1 osoba, w następnym roku — 6, zaś średnia dla okresu 1630-1634 wyniosła 23, by w drugiej połowie dziesięciolecia ponownie wzrosnąć: w 1635 r. miał 66 klientów, zaś w całym pięcioleciu 1635-1639 — średnio 45 rocznie.

W późniejszym okresie Alto, już ponad sześćdziesięcioletni, nie zaniechał swej działalności, choć była ona wyraźnie coraz mniej intensywna. W okresie 1640-1644 oprowadzał jeszcze średnio po 29 osób rocznie, w następnym pięcioleciu wskaźnik ten spadł do 12 (w 1646 r. nie miał w ogóle klientów), by w latach 1650-54 ponownie wzrosnąć do 34. Nie bez znaczenia był tu zapewne fakt ogłoszenia roku 1650 kolejnym, po 1625, Rokiem Świętym, choć podkreślić trzeba, że masowy napływ pielgrzymów przybywających z tej okazji do Wiecznego Miasta w nieznanym tylko stopniu zaznaczył się na kartach analizowanego sztambucha¹⁹ (potwierdza to pośrednio protestancki charakter analizowanej zbiorowości).

¹⁷ Zob. *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624-1625*, oprac. A. P r z y b o ś, Kraków 1977, s. 286-306, 323-332.

¹⁸ Przykładem może być choćby sam Johann Wolfgang Goethe, którego po Rzymie oprowadzał zaprzyjaźniony malarz, Johann Heinrich Tischbein — zob. J.W. G o e t h e, *Podróż włoska*, tłum. i opr. H. K r z e c z k o w s k i, Warszawa 1980, s. 117.

¹⁹ W roku 1625 fakt ten odnotowało jedynie dwóch turystów (G IV 114/8, 37); zaś w roku 1650 — siedmiu, między innymi Jan Baptysta, baron Verdenberg (G IV 111/15, k. 40), Melchior Aschenbach (G IV 111/100, k. 213), Eberhard von Rampen, z Hamburga (G IV 111/160, k. 333), Christoph Rantzov (G IV 111/174, k. 361) i Johann Heinrich Mittnacht (G IV 111/201, k. 415).

Pod koniec życia Alto wyraŹnie ograniczyÅ swojÄ aktywnoÅ w charakterze przewodnika. W 1657 r. caÅkiem jÄ zawiesiÅ, w 1658 r. oprowadziÅ tylko dwie osoby, w 1659 r., ostatnim — jeszcze trzy (Årednia dla lat 1655-1659 wyniosÅ 5 osÅb).

ZaangaÅowanie czasowe oraz wysiÅek, jaki Alto wkÅadaÅ w oprowadzanie po Rzymie byÅ w rzeczywistoÅci mniejszy, niÅby to wynikaÅo z powyÅszych zestawieÅ. Tylko bowiem w okoÅo 60% dostatecznie udokumentowanych przypadkÅw oprowadzaÅ on pojedyncze osoby (inaczej mÅwiÄc — dokumentacjÄ oprowadzania stanowi pojedynczy wpis do sztambucha); resztÄ stanowiÅo zwiedzanie grupowe: w 138 przypadkach uczestniczyÅy w nim po dwie, w 62 przypadkach — po trzy, w 26 przypadkach — po cztery zainteresowane osoby; zwiedzanie w liczniejszym, piÄcio-siedmiuosobowym gronie naleÅaÅo do rzadkoÅci (takie sytuacje odnotowaliÅmy, odpowiednio, 12, 4 i 5 razy); w dwÅch skrajnych przypadkach uformowana grupa liczyÅa osiem i jednaÅcie osÅb.

Cykli zwiedzania, a tym samym wÄdrÅwek po Rzymie, jakie odbyÅ nasz bohater, byÅo wiÄc o okoÅo 40% mniej, niÅby to wynikaÅo z liczby oprowadzonych osÅb; najbardziej typowe okazaÅo siÄ wÄdrowanie z jednÄ-dwiema osobami (przy ogÅlnym stosunku liczby osÅb do liczby oprowadzaÅ: 1,7); Årednia dla caÅego badanego okresu wyniosÅ okoÅo 20 oprowadzaÅ rocznie, a wiÄc raz — dwa razy w miesiÄcu. Dla Alto nie byÅa to wiÄc aktywnoÅ skrajnie absorbujÄca, mieszczÄca siÄ w kategorii zajÄÄ dodatkowych — tak chÄtnie *nota bene* podejmowanych przez korpus oficerski garnizonÅw stacjonujÄcych w caÅej nowoÅytniej Europie. W realiach siedemnastowiecznego Rzymu zajÄcia czysto wojskowe, dodajmy, niemal w ogÅle nie wchodziÅy w grÄ, zaÅ obowiÄzki reprezentacyjne pozwalaÅy — jak widaÄ — na dodatkowÄ, w tym przypadku doÅÄ atrakcyjnÄ dziaÅalnoÅ. Jej imponujÄcy dorobek natury towarzyskiej przypisaÄ wiÄc naleÅy przede wszystkim ÅÅugotrwaÅej aktywnoÅci Alto na tym polu.

Wpisy zebrane przez 44 lata pozwalajÄ wypowiedzieÄ siÄ na temat pÅr roku, w ktÅrych zwiedzano Rzym najchÄtniej i takich, w ktÅrych ruch turystyczny w po-waÅnym stopniu zamieraÅ. Na podstawie materiaÅu, ktÅrym dysponujemy, stwierdziÄ moÅna, Åe siedemnastowieczne preferencje podrÅzników pokrywaÅy siÄ z dzisiejszymi upodobaniami w tym wzglÄdzie. SpoÅród 1110 wpisÅw, ktÅrych data jest dostatecznie precyzyjna, najwiÄcej pochodziÅo z kwietnia (243) i maja (203) oraz z marca (111). Ponad poÅowa klientÅw Alto zwiedzaÅa wiÄc Rzym na wiosnÄ. Relatywnie popularny byÅ jeszcze paÅdziernik (97) i listopad (72), a takÅe czerwiec (68 wpisÅw). Te miesiÄce wybraÅo nieco ponad 21% naszych turystÅw, podczas gdy na zwiedzanie zimowe (od grudnia do lutego) zdecydowaÅo siÄ okoÅo 16%, na letnie zaÅ (od lipca do wrzeÅnia) poniÅej 12%.

· Ten ostatni wskaÅnik wymaga zresztÄ komentarza. W lipcu i sierpniu, miesiÄcach nie zachÄcajÄcych pod tamtejszÄ szerokoÅciÄ geograficznÄ do jakiegokolwiek aktywnoÅci, kiedy nie tylko dwÅr papieski przenosiÅ siÄ do Tivoli lub Frascati, lecz caÅa elita Miasta szukaÅa schronienia poza murami, Alto w charakterze przewodnika nadal bywaÅ potrzebny. Jego Åwczesnych klientÅw nie zniechÄcaÅy wiÄc ani upaÅy, ani teÅz nieobecnoÅ papieÅa i co znacznieÅszych kardynaÅÅw, oznaczajÄca miÄdzy innymi brak spektakularnych uroczystoÅci religijnych. MusiaÅa wiÄc ich cechowaÄ niemala turystyczna determinacja o Åwieckim raczej charakterze. TÄ cechÄ klientÅw Alto przyjdzie jeszcze szerzej omÅwiÄ przy okazji prezentacji sentencji, ktÅrymi ozdobili jego sztambuch.

Oczywisty zwiÄzek pomiÄdzy intensywnoÅciÄ podrÅzowania a rytmem pÅr roku, odzwierciedlony w analizowanym materiale, zdaje siÄ potwierdzaÄ jego

w tym względzie reprezentatywność. Z tym większym zainteresowaniem przyszło szukać odpowiedzi na pytanie o dni tygodnia ewentualnie preferowane przez turystów, bądź też przez naszego przewodnika, któremu inne obowiązki, tak przynajmniej przypuszczaliśmy, mogły tu ograniczać pole manewru.

Przeprowadzona analiza²⁰, w której braliśmy pod uwagę zarówno liczbę oprowadzanych osób, jak też liczbę samych oprowadzeń, nie przyniosła spodziewanych efektów. Turyści korzystający z usług Alto zwiedzali Rzym we wszystkie dni tygodnia; rozkład danych liczbowych okazał się tu zaskakująco równomierny, przy czym liczebność oprowadzanych grup nie miała najmniejszego wpływu na ostateczne wyniki. Przytoczymy je więc tu jedynie dla porządku: dniem tygodnia, który najczęściej poświęcano na zwiedzanie, była sobota; w dalszej kolejności występowały: czwartek, poniedziałek, niedziela, środa, wtorek i piątek. Nie dostrzegamy tu żadnej prawidłowości, zwłaszcza że różnica pomiędzy liczbą wskazań odnoszących się do skrajnych pozycji na tej liście wyniosła zaledwie trzydzieści kilka procent.

Wynikałoby z tego, że dzień tygodnia był bez znaczenia dla warunków zwiedzania oraz że Alto nie miał stałych obowiązków, które by go absorbowały w określone dni, czyniąc wtedy dla turystów niedostępnym. Niewykluczone, iż terminy zwiedzania określał napięty na ogół kalendarz przyjezdnych, do którego przewodnik za każdym razem starał się dostosować.

Poza herbami, wartymi niewątpliwie odrębnej analizy heraldycznej, najbardziej interesującym elementem pamiątkowych wpisów były krótkie, wykaligrafowane sentencje, w które je zaopatrywano. Dostrzegamy w nich ważny zapis kulturowy, charakteryzujący mentalność naszych turystów oraz zaplecze erudycyjne, którym dysponowali.

Autorstwo owych sentencji, jak o tym już była mowa, nie jest oczywiste; nie zawsze bowiem wpisywał je sam turysta, choć z takimi przypadkami mamy także do czynienia; często wpisów na sąsiadujących ze sobą kartach dokonywała ta sama ręka, różna od tych, które kreśliły kolejne dedykacje. Domyślamy się tu nie tylko usługi natury kaligraficznej, oferowanej zapewne przez ten sam warsztat kreślarski, któremu powierzano wykonanie rysunku herbowego, lecz również sugerowania treści motto. O ich seryjnej „produkcji” świadczyć może zabawna pomyłka, polegająca na nieprzystawalności sentencji do osoby pod nią podpisanej. Inaczej bowiem nie potrafimy wytłumaczyć, dlaczego wpis Karola Fuggera, barona Kirchberg, pochodzący z 27 maja 1621, zdobi sentencja *Vive la France* (G IV 114/163, k. 225).

Zapewne mniej wprawny intelektualnie turysta mógł sobie wybrać motto z proponowanego zestawu (pewna ich część pojawia się w sztambuchu kilkakrotnie). Gdy tego nie uczynił, jak się domyślamy choćby w przypadku Krzysztofa Stransa, bawiącego w Rzymie 24 kwietnia 1644, w efekcie powstawała sentencja rozbrajająca swą nieporadnością: *Buon Vino, Buon Cavallo*; dobre wino, dobry koń — takie intelektualne przesłanie pozostawił po sobie mieszczanin z Ulmu (G IV 112/167, k. 185).

W przeważającej liczbie przypadków nie ulega jednak wątpliwości, że sentencja ewentualnie klientowi zasugerowana musiała być przezeń co najmniej zaakceptowana; z tego powodu sformułowane wyżej wątpliwości dotyczące autorstwa rozstrzygamy na korzyść naszych turystów.

²⁰ Oparta na założeniu, że data wpisana do sztambucha odpowiada dacie zwiedzania; w przeciwnym razie cały zabieg byłby pozbawiony sensu, a jego negatywny wynik — okazałby się jedynym możliwym do zaakceptowania.

Motta przeważnie formułowano po włosku lub po łacinie, ale używane były też inne języki (niemiecki, francuski, hiszpański, a nawet — w pojedynczych przypadkach — grecki i hebrajski²¹), niekiedy pojawiające się w przedziwnych kombinacjach, których zróżnicowanie ilustrować może francuska sentencja *L'oeil et l'honneur craignent la touche* (oko i honor boją się dotknięcia), wpisana 15 lutego 1650 przez Duńczyka, Christiana Sparre²²; wpisana, przypomnijmy, niemieckojęzycznemu przewodnikowi po Rzymie!

Analiza ponad tysiąca umieszczonych w sztambuchu sentencji daleko wykracza poza ramy tego artykułu. Ich uważna lektura pozwala jednak na sformułowanie kilku spostrzeżeń. Przytoczmy jednak na początek kilka złotych myśli, które nasi turyści zadedykowali swemu przewodnikowi, ilustrując w ten sposób najczęściej pojawiające się motywy.

Pierwsza ich grupa zaleca skromność, łagodność i ogólną wstrzeźliwość — najpierw pomyśl, potem powiedz; nie daj się ponieść sukcesom; zachowaj umiar: *Plus penser che dire* (Wenceslas Comte de Thun, 15 sierpnia 1654, G IV 111/41, k. 93); *Non hanno gli huomini maggiore nemico che la troppa prosperità* (Paulus Buschman, 6 maja 1629, G IV 114/88, k. 127); *Qui jacet in terra, non habet unde cadat* (Vitus Bering, 29 maja 1647, G IV 114, k. 441); *Lo poco mangiare e poco parlare, non fece mai male* (Guilliemo Pele de Amsterdam, maj 1644, G IV 112/178, k. 200).

Druga, znakomicie się z pierwszą komponująca i ją uzupełniająca, wskazuje na zasady postępowania, godne najwyższej aprobaty i zarazem przynoszące w efekcie pożądane skutki — postępuj cnotliwie, a zyskasz przyjaciół i pokonasz wszelkie przeciwności; śpiesz się powoli, twój trud zostanie w końcu nagrodzony; wszystko zdobywaj miłością, nic na siłę: *La virtù acquista favore* (Paolo Honn, 24 czerwca 1648, G IV 111/209, k. 431); *Di chi non manca Virtù, non manca amicitia* (Carolus i Gustavus Soop, 24 grudnia 1644, G IV 111/213, k. 439); *Virtuti non obstat invidia* (Theodor Megr, proboszcz z Falkenaw, 27 marca 1635, G IV 114, k. 440); *Il pane casca in bocca, a chi non ha denti* (Mauritio, barone di Freyberg, 1655, G IV 111/19, k. 49); *Chi va piano, va sano* (Carolus Mauritius de Reden, 17 lipca 1645, G IV 114/160, k. 221v); *Ogni fatica vuol premio* (Christofforo Carolo Wolekero, 15 kwietnia 1651, G IV 111/143, k. 299); *Tout par amour, rien par force* (Johann Friedrih, herzog zu Bwarünpherig und Lüneburg, 1644, G IV 112/4).

Trzecia, spośród wyodrębnionych, grupa sentencji koncentruje się na stosunku do bliźnich, którym nie należy się w żaden sposób narzucać ani tym bardziej ich obmawiać — zwracanie uwagi na otoczenie, reagowanie na jego potrzeby, elastyczność podejścia, dają gwarancję tak pożądanej harmonii: *Chi ode, vede et face, puo vivere in pace* (Casimirus, comes in Lippia, 15 lutego 1650, G IV 111/26, k. 63); *Chi vuol che sia ben detto di lui, guardisi di non dir mal d'altrui* (Ernesto Baldasar Snabel di Breslavia, 15 maja 1644, G IV 112/170, k. 188); *Quei consigli son prezati, che son chiesti et ben pagati* (Paulus Burckhart, 6 grudnia 1633, G IV 113/84, k. 146v).

Powyższy podział, któremu — zdajemy sobie z tego sprawę — daleko do klarowności i jednoznaczności, uzupełnić należy o całą gamę złotych myśli, bardzo zróżnicowanych treściowo — od pochwały zdrowia, którą głosił Eberhard von

²¹ Autorem tej ostatniej, uzupełnionej zresztą wersją łacińską oraz niemieckojęzyczną dedykacją, był Abraham Werner von Wimpfen, doktor medycyny i filozofii, którego Alto oprowadzał 4 maja 1635 — G IV 113, k. 127; zob. też G IV 112/126.

²² BAV, Chigi G IV 111, k. 125.

Rampen z Hamburga, bawiący w Rzymie 18 września 1650 (*Chi ha la Sanità, è ricco, e non lo sa* — G IV 111/160, k. 333), aż po przekonanie, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie, którym dzielił się z przyszłym czytelnikiem Giovanni Ulrico Schad, piszący się z Mittlbiberach i Wartthausen in Hasebache, 17 kwietnia 1627 (*Il non dubbio amico nelle cose dubbie si conosce* — G IV 114/249, k. 349v).

W sumie mamy tu więc do czynienia z katalogiem sentencji i zaleceń określających wzór ówczesnego „człowieka poczciwego”, a zarazem życiowo aktywnego i zmuszanego do częstego — jak to w podróży — dostosowywania się do nowego środowiska i otoczenia. Ich zawartość treściowa ociera się o banał, niebanalny wszelako wydaje się sam fakt formułowania powyższych dedykacji, towarzysząca naszym podróżnikom chęć utrwalenia i swoistego upublicznienia części swej życiowej mądrości.

Niektórzy, niezbyt zresztą liczni, turyści wybierali motta nawiązujące do przeżyć estetyczno-historycznych, które właśnie stały się ich udziałem. Bracia Eryk i Henryk Kragh, Duńczycy, oprowadzani po Rzymie w styczniu 1642 r., umieścili nad swym herbem wymowny napis: *Si fueris Romae, Romano virito more* (G IV 112/105, k. 116). Podobne emocje dostrzegamy w jednej z sentencji, pod którymi podpisał się Albert Kranse, oprowadzany 14 października 1625 (*O domus antiqua, quam dispari dominare domino*, G IV 114/271, k. 380).

W obszernym sztambuchu pojawiają się także sentencje będące manifestacją pobożności osób pod nimi podpisanych, podkreślające pośrednio religijny charakter ich rzymskiej wizyty. *Spes mea Christus* — deklarował w roku 1636 Leon Puglidmo, baron Kaunitz, nad Austerlitz (G IV 113/29, k. 58), a także Joannes Georg Supper, którego wpis pochodzi z 14 listopada 1647 (G IV 111/220, k. 453); *Vanitas vanitatum et omnia vanitas* — wtórował im Martin von Reichaw, podpisany 29 stycznia 1651 (G IV 111/183, k. 379)²³.

Jednak najbardziej typowe wydały nam się wpisy o charakterze czysto świeckim, wyrażające bez troskę życia i radość z powodu rycerskiej przygody. *Pan duro et acqua fresca, è provisione alla soldatesca* — stwierdził nie bez dumy Johannes Jechl, 18 listopada 1628 (G IV 114/231, k. 324); *J'aime trois choses de bon Coeur: Les Dames, Les Armes et l'honneur* — deklarował Jean Rantzow, 1 kwietnia 1636 (G IV 113/107, k. 178); *Vive l'amour, Vive le Roy, Vive ma maistresse et moy* — głosił Szwajcar, Ambrosi Planta von Wildenberg, 27 listopada 1654 (G IV 111/88, k. 187). Powyższym deklaracjom, godnym rycerza i kawalera, towarzyszyły wpisy zawierające akcenty wręcz frywolne: *Donna discompagnata è sempre mal guardata* — objaśniał przyszłego czytelnika Wolfgang Ludwig, baron Gumpfenberg, 6 kwietnia 1633 (G IV 113/52, k. 100); *Non è amante quegli che ama solamente con gli occhi* — wtórował mu Suanto Baner, którego wpis nosi datę 6 marca 1647 (G IV 111/46, k. 103). Z radosnym i bez troskim nastrojem powyższych deklaracji znakomicie komponowała się sentencja *Ex Spina nascitur Rosa*, umieszczona w sztambuchu 12 maja 1652 (G IV 111/185, k. 383), której autor, Petrus de Spina, z humorem nawiązywał w ten sposób do swego rodzowego nazwiska.

Sztambuch ozdabiały też kolorowe rysunki, sporządzane na odrębnych kartkach. Wymowa części z nich jest dziś mało czytelna bez dostatecznej znajomości

²³ Do tej samej kategorii skłonni jesteśmy zaliczyć łacińskie sentencje w rodzaju: *Sola virtus expers sepulchri* (G IV 114/156), *Pietas ad omnia utilis* (G IV 114, k. 11), czy też francuskojęzyczną deklarację *Rien sans Dieu* (G IV 111/200, k. 413).

kontekstu. Obok sceny w karczmie, mogącej przedstawiać wspólną biesiadę po zakończeniu zwiedzania (G IV 114, k. 164, 30 września 1636), spotykamy tu portret ciężarnej kobiety w długiej, ozdobnej szacie, z wachlarzem (G IV 114/122, 27 kwietnia 1619), rysunek bitwy morskiej (G IV 114, k. 94v, 17 maja 1629), czy też scenę walki opancerzonych jeźdźców na moście, który załamuje się pod ciężarem ludzi i koni (G IV 111, k. 34, 29 lipca 1654); stosunkowo niewielka część stanowiła refleks świeżych wrażeń natury turystycznej (Zamek Świętego Anioła — G IV 112/41, 26 sierpnia 1641).

Niektóre rysunki zawierały sporą porcję humoru; wizerunek zająca z lancą w łapie, siedzącego okrakiem na wielkim ślimaku, został zaopatrzony podpisem: *Corrier extraordinario da Napoli* oraz przekorną w tym kontekście sentencją: *Chi va piano, va lontano*, czego polskim odpowiednikiem jest powiedzenie: „Spiesz się powoli” (G IV 113/64, 3 kwietnia 1636); liczne cechowała bez troska, a nawet swoista frywolność; jeden z obrazków przedstawia gondolę, poruszającą się po weneckim kanale, w jej wnętrzu zaś, ale dopiero po odchyleniu specjalnej papierowej zasłanki, widzimy parę zakochanych (G IV 114, k. 185, 24 maja 1629); na innym, trzech muszkieterów wyśpiewuje serenady pod oknami kamienicy miasta, przypominającego do złudzenia dzisiejsze Urbino, ale obiekt ich westchnień w postaci ślicznej panienki ujrzeć można w jednym z okien dopiero po uchyleniu papierowej firanki, zgrabnie do rysunku przyklejonej (G IV 114/157, 2 kwietnia 1627); kolejny przedstawia młodą żonę baraszkującą w sypialni z dwoma kochankami, którą to scenę podpatruje przez okno mąż — brodaty starzec z przyprawionymi rogami (G IV 113/124, 3 marca 1635).

Ozdabiające sztambuch rysunki, dostarczając przyjemności natury estetycznej, utwierdzają nas dodatkowo w sformułowanym już kilkakrotnie przekonaniu o świeckim i przede wszystkim turystycznym charakterze peregrynacji klientów Giovanniego Alto, którzy najwyraźniej dobrze się w Rzymie bawili.

Interesująco spędzony czas i liczne przyjemne chwile zawdzięczali w dużym stopniu swemu szwajcarskiemu przewodnikowi. Przynajmniej część wyrażonych na kartach sztambucha podziękowań trudno zaliczyć do kategorii zdawkowych. Obok rutynowych deklaracji przyjaźni, szacunku i uznania²⁴, spotykamy tu małe rozprawki — te już zawsze własnoręcznie przez turystę pisane — dowodzące, że Alto na niektórych swoich klientach wywarł rzeczywiście ogromne wrażenie.

Podziękowania formułowano na ogół po niemiecku, który to język dla większości turystów był językiem ojczystym, ale także po łacinie i po włosku, wykazując tu niejednokrotnie językową nieporadność. Anglik, Wilhelm Spencer, który zwiedzał Rzym 13 grudnia 1633, ujmując w wierszowanej formie odnośne komplementy, odwoływał się na przykład do własnych doświadczeń podróżnika, który przemierzył świat, ale nigdzie nie spotkał się z takim wobec cudzoziemców oddaniem, troską i uprzejmością, jak to miało miejsce właśnie w Wiecznym Mieście²⁵.

²⁴ Zacytujmy jedną z wielu: *Per testimonio del vero affetto que [sic] portiamo al Signore Giovanni Huch scrissimo questo* — napisali Anton i Hans Lothar Waltpott von Bassenheim, 3 marca 1635 — G IV 113/59, k. 111.

²⁵ Pod sentencją *Ducitur non trahitur* czytamy:

*Dopoi che per il mundo ho caminato,
un Signor si fedel, e si cortese
A forestieri non ho mai trovato,*

In nissun luogo, nissuna [sic] paese — G IV 113/147, k. 234.

W sztambuchu dostrzegamy ślady świadczące, iż ten stosunek emocjonalny nie był jednostronny, że również Alto czuł się ze swymi klientami autentycznie związany. Co najmniej trzy razy przypadł mu bowiem smutny obowiązek odnotowania śmierci, która zaskoczyła jego słuchaczy jeszcze podczas pobytu w Rzymie. Czynił to nie tylko uzupełniając istniejący już wpis znakiem krzyża, lecz własnoręcznie formułował stosowną żałobną sentencję: *Se ognuno spazzasse da casa sua, tutta la città sarebbe netta* — refleksyjnie skonstatował odnotowując śmierć Alberta Kranse, którego przyszło mu oprowadzać 14 października 1625 (G IV 114/271, k. 380); zaś zmarłego w tym samym roku Friedricha von Schinburgh pożegnał wiele znaczącymi w tym kontekście słowami: *Gott gnade diesem frommen Herrn* (G IV 114/41, k. 67v; wpis pierwotny, datowany 4 kwietnia)²⁶.

Odnosimy wrażenie, że Alto, dzięki swej długowieczności i konsekwentnie uprawianej działalności w charakterze przewodnika, zaczął od pewnego momentu odgrywać istotną rolę osoby integrującej środowisko turystów odwiedzających Rzym. Polecany znajomym planującym podróż, stał się dla kolejnych peregrynantów ważnym kontaktem i stałym punktem odniesienia. Utwierdzają nas w tym przekonaniu stosunkowo liczne powtórne wizyty — skrupulatnie na tych samych kartach sztambucha odnotowywane — składane mu przez turystów, z którymi miał wcześniej kontakt.

Andrea Pritzbour swój wpis sporządził w roku 1636 — *per memoria della nostra bona amicitia*, by następnie w tym samym miejscu odnotować ponowne rzymskie spotkanie, do którego doszło w roku 1652 (G IV 113/95, k. 161); Martin von Reichaw wpisał się 29 stycznia 1651, ale zaznaczył, iż uczynił to *per la seconda volta che sono stato in Roma* (G IV 111/183, k. 379); Johann Friedrich, książę na Bwarünpherig i Lüneburgu zawitał do Rzymu w roku 1644, by ponownie skorzystać z usług Alto w jubileuszowym roku 1650 (G IV 112/4); Carolus Lilecrona wpisał się 19 marca 1642 i ponownie, po upływie kilku lat — 7 września 1649 (G IV 112/157, k. 173); Inflanctzyk, Conrad von Wangersen, uczynił to samo, odpowiednio — 9 marca 1643 i 15 października 1648 (G IV 112/164, k. 181), Joannes Adamus Gans z Bliescastel — 21 marca 1637 i 15 maja 1644 (G IV 112/175, k. 194), zaś Ślżak, Wilhelm Hoffman, którego wpis nosi datę 14 września 1644, wyrażał nawet nadzieję, że będzie miał okazję spotkać naszego Szwajcara po raz trzeci (G IV 112/155, k. 171).

Pojawiający się w powyższych przykładach Inflanctzyk i Ślżak skłaniają do podjęcia ostatniego już wątku, odnoszącego się mianowicie do turystów z terenów Rzeczypospolitej (oraz krajów bezpośrednio z nią sąsiadujących), którym przyszło znaleźć się wśród klientów Giovanniego Alto. Nie jest to grono liczne, lecz zjawisko warte jest zasygnalizowania, choćby dlatego, że w kilku przynajmniej przypadkach wpis do rzymskiego sztambucha stanowi wartą uwzględnienia wskazówkę biograficzną.

Wątek ten, wraz z analizą heraldyki oraz treści wpisów pozostawionych w Rzymie przez podróżników szczególnie dla polskiego czytelnika interesujących, przyjdzie nam rozwinać przy innej okazji. W tym miejscu ograniczymy się jedynie do zasygnalizowania zjawiska.

Gros wpisów, o których mowa, pochodzi z lat trzydziestych i pięćdziesiątych. Wyjątek stanowi nie znany nam bliżej Hieronim Pretorski, którego pobyt w Rzymie

²⁶ Ostatnia z żałobnych sentencji, na którą natrafiliśmy, brzmiała: *Vivit post funera virtus* — G IV 114/138, k. 190.

poświadczony jest w roku 1619. NajwaŹniejszymi polskimi klientami Giovanniego Alto byli młodzi Lubomirscy — Aleksander Michał oraz Jerzy Sebastian, przyszły rokoszanie. Synowie Stanisława, podówczas wojewody ruskiego, z czasem krakowskiego, który sam w młodości nie mało podróżował po Europie²⁷, po studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim udali się w podróż zagraniczną. Odwiedzili Ingolstadt (1629) i Lowanium (1630-31), zapewne także Kolonię, skąd Aleksander udał się jeszcze do Lejdy (kwiecień 1633), a następnie — w towarzystwie preceptora, Sebastiana Kokwińskiego, podczaszego braćwawskiego — dotarł do Rzymu. Do sztambucha Giovanniego Alto wpisał się 30 kwietnia 1634 (G IV 113/24, k. 48); wpis Kokwińskiego nosi datę o tydzień wcześniejszą (G IV 113/25, k. 50). Jerzy natomiast skorzystał z usług naszego przewodnika w dwa lata później — 12 kwietnia 1636 (G IV 113/23, k. 46)²⁸.

W tym samym mniej więcej czasie do Rzymu dotarł Władysław Dominik Zasławski, książę na Ostrogu, przyszły koniuszy koronny i wojewoda krakowski, jedna z czołowych postaci na polskiej scenie politycznej w okresie wojen kozackich i potopu, o którego zagranicznych podróżach (w przeciwieństwie do jego ojca, Aleksandra, wojewody kijowskiego) milczą herbarze (G IV 113/11, k. 21 — wpis nie datowany; kontekst wskazuje na lata trzydzieste).

26 kwietnia 1634 wpisał się do rzymskiego sztambucha Jelitczyk, Florianus de Zamoscie Zamoiski, *eques Polonus*, w którym domyślamy się ówczesnego chorążego chełmskiego, syna Wacława Jana, kasztelana lwowskiego (G IV 113/105, k. 175). Dwa lata później był w Rzymie Joannes Gibel, *Lithuanus*, zapewne syn bywałego za granicą Jakuba (1569-1637), wieloletniego rajcy i burmistrza wileńskiego, kuratora tamtejszego kościoła ewangelicko-augsburskiego²⁹.

Brak datacji wpisów utrudnia identyfikację dwóch postaci, podkreślających na gruncie rzymskim swój związek z dworem królewskim. Pierwsza to Stanisław Skans Źewski [Skarszewski?] — *S. R. M. Secretarius et Aulicus* (G IV 113/143, k. 229), druga — podpisana jako Giovanni Anshelmo Truchses di Wetzhausen, a więc wywodząca się zapewne ze sławnej rodziny z Waldburga, której przedstawiciele w XVI wieku mieli bardzo ożywione polskie kontakty — określiła się mianem *burgrawide* pruski i *cameriero* króla polskiego (G IV 114/33n)³⁰.

Swe związki z dworem polskim podkreślił też wspomniany wyżej Ślązak, Wolfgang Fryderyk Hoffman, baron Grünepuchl i Streckau, którego wpis pochodzi z 1652 r. i który określił się mianem *Cubicularius Intimus* króla Polski i Szwecji (G IV 111/59, k. 129)³¹. Także z lat pięćdziesiątych pochodzi dokumentacja rzym-

²⁷ Najlepiej znany — dzięki opublikowanemu memoriałowi rachunkowemu, sporządzonemu przez preceptora, Jana Gębczyńskiego — jest pobyt Lubomirskiego na studiach w Monachium w latach 1594-1597 (W. C z a p l i Ń s k i, J. D ł u g o s z, *Podróż młodego magnata do szkół*, Warszawa 1969); później studiował w Padwie (1600) oraz podróżował po Francji i Niderlandach (PSB t. XVIII/1, s. 42-45).

²⁸ Przyjdzie więc skorygować pogląd Adama Kerstena, który powątpiewał, czy podróż Jerzego Sebastiana do Italii w ogóle miała miejsce — zob. PSB t. XVIII/1, s. 15.

²⁹ Zob. PSB t. VII, s. 422.

³⁰ Otto Truchsess (1514-1573), biskup Augsburga 1543 i kardynał 1544, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli hierarchii katolickiej swoich czasów, pozostawał w bliskich stosunkach z Marcinem Kromerem i Jerzym z Tyczyna (zob. *Polski dyplomata na papieskim dworze*, wyd. J. A x e r, Warszawa 1982); Gebhard Truchsess (1547-1601) był od 1577 r. arcybiskupem Kolonii.

³¹ W jego herbie, obok czarnego kozła w koronie, na żółtym polu, figurują złote snopki Wazów, na czerwonym polu — zob. J. S i e b m a c h e r s, *Wappenbuch*, Herenberg Edition, Dortmund 1988, s. 22.

skich pobytów dwóch gdańszczan: Giouacchino Ölhafio wpisał się 3 lutego 1650 (G IV 111, k. 441v), a Johannes Kalkaw — 12 maja 1655 (G IV 111/125, k. 263); trzeci, Alexander a Waden, swego podpisu nie opatrzył datą (G IV 114, k. 413).

Na kartach sztambucha pojawia się jeszcze Daniele Gehema di Prussia (1650 — G IV 111/214, k. 441), dwaj Pomorzanie — Paulus Granizin (b.d. — G IV 114, k. 413) i Hermanno Wolfradt (26 kwietnia 1653 — G IV 111/157, k. 327) oraz dwaj Inflantczycy — wspomniany już Conrad von Wangersen, który Rzym odwiedził dwukrotnie (9 marca 1643 i 15 października 1648 — G IV 112/164, k. 181) i Caspar Dreiling (20 maja 1655 — G IV 111/221, k. 455). Polskie skojarzenia budzi też postać Maurycego Bonera, którego wpis datowany jest 5 czerwca 1650 (G IV 111/207, k. 427), choć pamiętać trzeba, że sławna małopolska rodzina o tym nazwisku wygasła w końcu XVI wieku.

W sumie jest to więc grupa najwyżej kilku- czy też kilkunastoosobowa, w całej badanej zbiorowości nie mająca statystycznego znaczenia. Fakt ten przypisać należy zarówno relatywnie zapewne niewielkiej liczbie peregrynantów z terenów Rzeczypospolitej docierających wtedy do Rzymu, jak też specjalizacji językowej naszego przewodnika; wysłuchanie jego komentarzy i objaśnień po niemiecku mogło być atrakcyjne dla części tylko przybyszy z Polski, tych przede wszystkim, którzy — jak młodzi Lubomirscy — mieli już za sobą pobyt na którejś z niemieckich wyższych uczelni.

Podsumowując, przypadek Giovanniego Alto i jego długoletniej działalności w charakterze przewodnika po Wiecznym Mieście, uznać należy, w naszym przekonaniu, za ważki przejaw ewolucji nowożytnego modelu podróżowania. Jest to zarazem dowód na postępujący profesjonalizm obsługi coraz liczniejszych w nowożytnej Europie peregrynantów, których potrzeby ewidentnie rozszerzały katalog oferowanych usług. Do podstawowych — wskazania możliwie bezpiecznej drogi, zapewnienia wikt, stacji i elementarnych informacji — dochodziły teraz bardziej wyrafinowane, pozwalające sprawnie zapoznać się ze skomplikowanym organizmem miasta i jego „starożytnościami”. Nieprzypadkowo terenem, na którym ową specyficzną usługę mogliśmy udokumentować był Rzym — miejsce, do którego przybywano kierując się motywacjami wyjątkowo zróżnicowanymi, a zarazem miejsce od wieków goszczące przyjezdnych w stopniu gdzie indziej niespotykanym.

Choć klienci Giovanniego Alto nie mogą być uznani za grono reprezentatywne, to jednak ich niemała liczba oraz konsekwentnie objawiane, *stricte* turystyczne potrzeby stanowią ilustrację całkiem już nowoczesnego podejścia do podróży i ich głównego celu, jakim jest zwiedzanie godnych uwagi obiektów; zwiedzanie, które wydatnie usprawnia osoba kompetentnego przewodnika. W siedemnastowiecznym Rzymie przyszło więc nam zaobserwować postępującą profesjonalizację obsługi ruchu turystycznego.

CONTENTS

ARTICLES

Andrzej Wyrobisz — Building Construction and Architecture of the 15th-Century Venice: a Co-existence of Byzantine, Gothic and Renaissance Arts of Building

The author presents building activity in Venice in the 15th century. He describes building material supplies for the Venice building industry: a great mass of timber, a growing use of stone caused by the number and structure of building workshops and the system of remuneration (see Table 2). The author concludes that in the 15th century Venice was probably Europe's busiest building site. In the first half of the 15th century the predominant style was Gothic and after 1460 it was Gothic and Renaissance with a strong influence of the Byzantine. On the other hand, the structure of building crafts was traditional, based on the Medieval guild system controlled by the state.

Wojciech Tygielski — Travellers from Beyond the Alps in Sixteenth-Century Rome: Excerpts from the Autograph Books of Giovanni Alto

The author describes the autograph books of Giovanni Alto, a member of the Vatican Swiss Guards who died in 1660 and who, in addition to his official functions, guided foreign travellers around Rome. In these autograph books his clients recorded their thoughts, mottoes, maxims, sayings and words of appreciation. Some of the travellers added their coats-of-arms and drew pictures. The four volumes date from 1616-1659 and include more than one thousand items. In addition to providing information about the owner of the autograph books, the author analyzes the inscriptions and discusses the ethnic and social background of the travellers.

Jan Kozłowski — Implementation of the Administrative Reforms in the Kingdom of Poland from 1867-1875

The main goal of the reforms was to make government institutions in the Kingdom of Poland similar in structure to equivalent Russian institutions and to bar Polish officials from exerting influence on the decision-making process at all levels of administration. This required creating new offices and finding new and competent employees, which proved to be difficult. Using archival materials and particularly hard-to-access tsarist administrative and police documents from Moscow and St. Petersburg, the author describes the unsuccessful efforts of the Russian authorities to improve the functioning of the bureaucracy in the Kingdom of Poland.